TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 17. Listopada. № 46.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SŁOWO RUSKIE.

II.

Odnośnie do Mszy św. Synod Zam. bynajmniéj nie przepisuje, aby Polakom ob. łac. dogodzić, naszych kamieni, czyli portatiliów, ale starodawne greckie Antiminsy; a w tém się tylko od teraźniejszych schizmatyków różni, iż każe nie podwójnie ale potrójnie Ołtarz i to materyą płócienną pokrywać; a i sam Antimins, aby się jak Synod mówi, nie brukał, korporałem każe nakrywać równie z płótna; gdy tymczasem schizma kielich i patenę bezpośrednio na Antiminsie kładzie, który ztąd, zwłaszcza w cerkwiach wiejskich, aż do obrzydliwości, częstokroć jest zabrudzony: a w tém Synod choć nie za wyraźnym rozkazem świętych Ojców greckich, ale przecież za ich idzie nauką, która ochędóstwa wymaga we wszystkiém po cerkwiach, a zwłaszcza w tém, co do Mszy św. należy.

Zniósł równie Synod używanie gąbki do ocierania pateny i każe ją palcem ocierać, nie, żeby latinizować, gdyż nigdzie św. Ojcowie greccy lub dawne prawowierne Synody gąbek do tego nie przepisują; ale jedynie, jak sam Synod uważa, aby małe na patenie pozostałe cząsteczki konsekrowane, nie były od tych gąbek, które u nas zwykle nie bywają bardzo delikatnie zebrane, a tym sposobem na nieuszanowanie narażone.

Najsłuzniéj zaś Synod zakazuje zwyczaju schizmatyków moskiewskich, którzy i najmniejszego ku samemuż Najśw. Sakramentowi uszanowania nie okazują, bić pokłony, gdy Oblata ze Żertwiniku na Ołtarz do Ofertorium niosą; boć to jeszcze prosty chleb i zwyczajne wino, a ztąd te pokłony, jak i sam Synod uważa, łatwo mogą wiernych na niebezpieczeństwo bałwochwalstwa narazić. Że zaś to jest jedynie nowinką schizmatycką, już ztąd widać, iż żaden pisarz grecki przed schizmą o nich i wzmianki nie czyni, a schizma je jako ścisłą powinność przepisuje, co widać z dzieła o liturgii Simeona z Tessaloniki, którego Ruś ztąd Soluńskim zowie.

Wbrew zwyczajom schizmatyckim, Synod nie tylko pozwala Mszy czytanych, ale owszém i częste ich odprawianie zaleca: w czém nietylko nie jest dawniejszym św. Ojcom greckim przeciwny, lecz owszém zupełnie za ich idzie i nauką i zwyczajem, jakto z dzieła: „*Explication de la Messe.*“ Piotra Le Brun, pisarza zapewne nawet przez Obrjadowców naszych o ultramontanizm niepodejrzanego, widać. Urojeniem jest, jakoby w pierwszych wiekach jedynie były tylko liturgie soborne, które sam biskup otoczony licznym klerem, z wielu ceremoniami i głośnym śpiewém odprawował, gdyż nietylko dzieje Męczenników u Ruinarda, ale i historycy greccy, jak np. Euzebiusz, świadczą, iż w pierwszych trzech wiekach najczęściéj sam tylko jeden, czy to biskup, czy ksiądz, liturgią cicho, czyli, iż użyję wyrazu przez naszych Obrjadowców powtarzanego, *szeptem*, po domach prywatnych, w pieczarach podziemnych, czasami i w więzieniach sprawował: a zwyczaj ten u Greków nawet w czasie pokoju kościoła był, jako się z mowy św. Grzegorza Naz. o śmierci Ojca swego ukazuje.

Również najsłuszniéj Synod zakazuje używać przy mszy św. Tiepłotę, czyli ciepłą wodę, którą schizma moskiewska już po konsekracyi, przed komunią, do kielicha, azatém do krwi Pańskiéj wlewa; bo z jednéj strony wątpić o tem nie można, iż to jest nowinką schizmatycką, gdyż u starych greckich pisarzy ani wzmianki o tem nie ma, a pierwsi, którzy o niéj mówią, są German nie I ale III konstantynopolitański Patryarcha i Theodor Balsamon, obydwa z wieku XIII pisarze, a nadto ostatni nowość tę, zwodząc czytelników, obłudnie powagą kanonu 32 Trulońskiego udowadnia, gdy tymczasem kanon ten bynajmniéj nie o téj Tiepłocie mówi, lecz o owéj zimnéj wodzie, którą i my przed ofiarowaniem do kielicha wlewamy, i Grecy podczas Proskomidii wlewają, a którą Ormianie Monofizici opuszczali. Z drugiéj zaś strony przyznać każdy musi, że jest nieuszanowaniem coś ze krwią Pańską mieszać; nadto zwyczaj ten łatwo może przymioty wina zepsuć, a tém samém kielich przytomności rzeczywistéj krwi Pańskiéj pozbawić.

Mówiąc o Sakramencie pokuty, Synod nakazuje proboszczom pouczać lud o istotnych tego Sakramentu częściach: o skrusze, spowiedzi i zadosyćuczynieniu, co tylko zapewnie schizmie moskiewskiéj może być latinizacyą dawnym śś. Ojcom greckim nie znaną. Z uwagi zaś, że Ruś wówczas rzadko do tego Sakramentu i komunii św. przystępowała jedynie z fałszywego mniemania, iż Gowienie, czyli trzydniowy poprzedzający post jest istotnie do tego Sakramentu potrzebny, Synod, nie ganiąc bynajmniéj tego zwyczaju, każe tylko lud nauczać, iż i bez

niego można godnie spowiedź św. odprawić; a księży przestrzega, iż nie mają się ściśle przy wyznaczaniu pokut Nomokanonów trzymać, gdyż one o jawnych pospolicie pokutach traktują, ale iść za własnym rozsądkiem, mając wzgląd na różnicę i grzechów i osób. Tego synodalnego rozkazu nie trzeba zapewne od latinizmu bronić, gdyż i sami nasi Obrjadowcy niechcieliby, pomimo wszelkiéj swojéj o starodawne zwyczaje i przepisy gorliwości, według Nomokanonów być karani. — Również i karę złożenia z urzędu i zamknięcia na całe życie do monastyru księdza, któryby śmiał sekret sakramentalny przy Spowiedzi wyjawić, od Synodu ustanowioną Obrjadowcy nasi nie będą zapewne mieli za latinizacyą, choć schizma moskiewska bez najmniejszego skrupułu księży częstokroć nawet i zmusza do pogwałcenia tego sekretu. Wreszcie i zakaz synodalny, aby księża nie słuchali spowiedzi wielu razem, co nawet po dziś dzień u schizmy moskiewskiéj po zakładach naukowych i pułkach jest we zwyczaju; ale, aby każdego z osobna słuchali, jest odpowiednim nauce św. Ojców greckich np. Bazylego Wgo. i Jana Złotoustego; zresztą jest to jedyny środek, by zachować sekret sakramentalny i dobrą sławę penitentów, a oraz najodpowiedniejszy sposób, by grzesznika uchronić od świętokradzkiéj spowiedzi i zgorszenia, do których schizmatycki zwyczaj łatwo może dać powód. Podobnie kara exkomuniki, rzucona przez tenże Synod na księży, którzyby mieli bez approbaty biskupa miejscowego słuchać spowiedzi, wypływa z 32 kanonu apostolskiego, choć schizma tak mało o téj potrzebie approbaty wie, iż u niéj już w przysłowie poszło: *„Czto Pap, to Baťka.“* Wreszcie i reserwowanie władzy rozgrzeszania od niektórych grzechów samym tylko Biskupom diecezalnym, albo i stolicy apostolskiéj zachowane, o którém Synod Biskupom roztropne daje upominania, a księżom ścisłe tegoż wypełnianie na obowiązek sumienia wkłada, nie jest bynajmniéj nową latinizacyą, choć się o nim moskiewskiéj schizmie ani nie śni; bo, iż taki już w 3 wieku w kościele Bożym był zwyczaj, o tém listy Cypryana świadczą i pokuta publiczna, która i dłużéj i więcéj na wschodzie, niż na zachodzie w używaniu była; wyznaczanie takowéj zaś nie każdego księdza rozsądkowi, lecz jedynie samymże biskupom i od nich na to w szczególności ustanowionym penitencyarzom powierzone było.

Ze względu na Sakrament Ostatniego Namaszczenia nie zakazuje Synod zwyczaju greckiego, aby przez siedmiu, albo przez trzech księży było udzielaném, ale tylko naucza, że udzielone i od jednego jest ważne, i ztąd w przypadku, gdy 7 lub 3 księży mieć nie można, by Sakrament ten i przez jednego księdza udzielać. Również nie nakazuje ze względu na Polaków Łaciników, aby ruscy księża do tego Sakramentu używali oliwy od Biskupa święconéj, lecz pozwala, aby zwyczajem greckim sami przy udzielaniu tego Sakramentu ją święcili; i tego tylko wymaga, aby była prawdziwą oliwą, nie zaś olejem, i aby na wypadek potrzeby mieli u siebie już pierwéj święconą. Również nie przepisuje formy łacińskiéj, lecz podaje starodawną swoję od Greków wziętą. Rozkaz zaś Synodu, aby Sakrament ten w potrzebie i przez jednego tylko księdza był sprawowany, jest wprawdzie zwyczajowi schizmy przeciwnym, która dawniéj, idąc za nauką od niéj bardzo poważanegó pisarza XV wieku, Simeona Solunskiego, czyli z Tessaloniki, śmiała nawet zaprzeczać ważności tego Sakramentu, jeśli nie jest od 3 przynajmniéj księży administrowany, od czego przecież teraźniejsza schizma moskiewska odstąpiła, a Makary, Biskup Winnicki i rektor duchownéj Peterburskiéj akademii w 4 Tomie swego dzieła: Prawosławną — dohmatyczykoju Bohosłowie w Petersburgu w r. 1852 wydanego, wyraźnie uczy, że, i od jednego księdza udzielone jest ważném; a jest przytém rozkaz ten stósownym, jak sam Makary na str. 301 wyznaje, do starodawnych greckich zwyczajów, czego także Martine licznemi przykładami w swojém dziele: *de antiquis Ecclesiae ritibus,* dowodzi, i nadto bardzo pożytecznym dla dobra duchownego chorych.

Mówiąc o Sakramencie kapłaństwa, Synod najprzód daje nowy dowód, iż schizma moskiewska, która się obłudnie szczyci, iż starodawne obrzędy greckie w całéj czystości zachowuje, śmie nawet w udzielaniu Sakramentów działać samowolnie. Synod odrzuca nowe święcenia obrzędy od schizmatyckiego, kijowskiego metropolity Piotra Mohiły, zaprowadzone, gdyż one, jak Synod mówi, i dawniejszym Euchologióm i ówczesnemu samychże greckich schizmatyków zwyczajowi są przeciwne. Przeto żadnego nie mając względu na Łaciników, każe jedynie na włożeniu rąk i starożytnéj greckiéj formie przestawać. Zakazując zaś Biskupom czyto w swojéj diecezyi, cudzych bez zezwolenia ich właściwych Biskupów, czy też choćby i swoich, ale w cudzéj diecezyi również bez zezwolenia Biskupa miejscowego święcić, bynajmniéj przez to nie latinizuje, ale starożytny jedynie grecki przepis w 34 kanonie apostolskim zawarty odnawia. Nakazując zaś tylko tych święcić, którzy po ścisłém zbadaniu ich nauki i obyczajów okażą się być godnymi, idzie w tém za nauką św. Jana Złotoustego w Homilii 16 na listy Pawła św. i za 9 kanonem 1go Niceńskiego Synodu; przyczém słusznie zakazuje zwyczaju schizmy moskiewskiéj, która żąda od aspiranta do stanu duchownego świadectwa jegoż własnego spowiednika, „gdyż to nie zgadza się z sekretem sakramentalnym“. Rozkazując zaś, aby ordinandi przynajmniéj przez 6 tygodni byli przy katedrze

i rekollekcye przez 10 dni odprawiali, trzyma się nauki, którą św. Jan Złotousty w swych księgach o kapłaństwie podaje. Zakazując zaś dawać wyższych święceń bez przerwy, trzyma się starych greckich przepisów, jak Synod powszechny VII to poświadcza. Zakaz, by nie święcić poddanych bez zezwolenia ich panow, zgodny jest z 81 kanonem apostolskim, który na Rusi jest prawem. Suspensa wieczna rzucona od Synodu na tych, którzy od schizmatyków są święceni, i rozkaz, aby ze schizmy do Unii św. powracający wyznanie wiary składali, są zastósowaniem jedynie kanonu 21 Soboru I Konstantynopolitańskiego i 8 kanonu Niceńskiego. — Zakaz wreszcie, by nie święcić Neofitów, bigamów, zbrodniarzy, lub w jakiéj karze kościelnéj zostających etc. jest odpowiedni nauce Pawła św. i 7 kanonowi Neocezarejskiemu, który prawem jest nawet u schizmatyków greckich.

Przy Sakramencie Małżeństwa, nakazuje Synod potrójne zapowiedzi, co zapewnie jest latinizacyą, gdyż u starych pisarzów greckich nie znajdziemy o tém nakazu, ale ponieważ celem tego jest jedynie, aby snadniéj odkryć przeszkody unieważniające Sakrament, nie tylko nie jest nauce św. Ojców greckich przeciwnym, ale owszem logiczną téjże konsekwencyą, choć o tém schizma moskiewska nic nie wie.

Względem karności kościelnéj Synod nakazując Metropolicie mieć baczne oko na swych podwładnych Biskupów, idzie za 8ym kanonem Antiocheńskim. Gdy zaś nakazuje, aby po śmierci którегokolwiek z Biskupów Metropolita bliższego Biskupa wyznaczył na administratora diecezyi opróżnionéj tak w rzeczach duchownych jak i świeckich, nie tylko przez to nie latinizuje, lecz postępuje sobie w brew przepisom łacińskim, wedle których kapituła administratora wybiera! Pochodziło to stąd, że Ruś kapituł wtenczas nie miała, jak ich i dziś jeszcze schizma moskiewska nie ma. — Nakaz, żeby sami tylko Jeromonachi byli na Biskupów święceni, bynajmniéj nie jest latinizacyą, lecz dawnym tylko zwyczajem, do którego powodem u Greków i na Rusi naszéj był stan małżeński kleru świeckiego. Nakaz, żeby Biskupi w swoich diecezyach stale mieszkali i przynajmniéj w większe święta w swych Soborach sami nabożeństwo odprawiali, również nie jest nowinką łacinską, gdyż to kanon 64 Agateński przepisuje. W wykładzie obowiązków Biskupich jednę tylko znajdujemy latinizacyą, na którą się przecież i najgorliwsi Obrjadowcy zapewnie gniewać nie będą, a tą jest zakaz dla Biskupów, aby księży swoich nie bili, co i do dziś dnia jest u schizmy moskiewskiéj we zwyczaju. Gdyby zaś któremu z Obrjadowców naszych zakaz ten zdawał się być nową latinizacyą, gdyż jego schizma moskiewska nie ma, przypomniałbym mu list 52 Ks. II. św. Grzegorza *Dwoje słowa.* Latinizacya wprawdzie jest nakaz wizyt diecezalnych Biskupom przepisany od tego Synodu, o czém schizma moskiewska nie wie; ale ją sam dozór nad klerem i ludem wymaga; i na to się zapewnie nie oburzą nasi Obrjadowcy przeciwko Synodowi Zamojskiemu, iż idąc w ślady za Soborem Trydenckim, a zatém według ich mniemania latinizując, zakazuje czy to Biskupom, czy ich pomocnikom, podczas wizyty diecezalnéj cośkolwiek innego, oprócz przyzwoitego wyżywienia przyjmować. — Również i na to Obrjadowcy nie będą się pewno gniewać, iż Synod Zamojski, latinizując cokolwiek, nakazuje Synody diecezalne, choć stare greckie kanony tylko o prowincyonalnych mówią, i schizma moskiewska ich wcale nie zna; nie mogą na to powstawać, bo sami się o nie napierają, mylnie sądząc, iż wyroki ich nie od Biskupa, lecz od większości głosów księży zależą, i że zatém potrafią znieść nie miłe im Zamojskiego Synodu przepisy. W końcu i to może Obrjadowcom zdać się być latinizacyą, obrządek grecki szpecącą, iż Synod po śmierci Papieżów nakazuje po wszystkich cerkwiach Panafidy, czyli nabożeństwo żałobne, boć tego schizma moskiewska nie ma; ale to wypływa z dogmatu wiary, iż Papież jest głównym Ojcem i najwyższym Rządzcą całego Kościoła Chrystusowego.

W przypisach, które Synod urzędnikom Biskupów daje, nic nie znajduje się, coby nasi Obrjadowcy mogli mieć zá latinizacyą obrządek grecki szpecącą; bo zapewnie nie będą tému przeciwni, iż Synod chce, aby officyałem był ksiądz świecki i tylko w braku zdatnego kapłana do tego urzędu z łona kleru świeckiego pozwala, aby nim był Jeromonach: również nie będą się pewno sprzeciwiać tému, iż Synod pozwala appelować od sądu officyała, nawet aż do Metropolity: ani też tému, iż Synod przepisuje notaryuszowi Biskupa, czyli teraźniejszemu kanclerzowi taxy za pisma, które wydaje, aby w żądaniach swych nie był samowolnym: ani też wreszcie i tému, iż Synod nakazuje, aby protojerei, czyli dziekani, wybierani byli z księży odznaczających się gorliwością, pobożnością i nauką, i żeby ciż mieli baczne oko na swych księży i ich parafie wizytowali.

Może przepisy proboszczom od Synodu Zamojskiego nadane nie będą do smaku naszym Obrjadowcom, jak np. iż księdzu proboszczowi nie wolno bez wiedzy protojereja oddalać się od swojéj parafii na trzy Niedziele: iż pieniężnéj podlegają karze ci, co nie trzymają w porządku swych ksiąg metrykalnych: iż się mają w sukniach różnić od osób świeckich: iż im nie wolno brać udziału w tańcach etc.; ale jeśli wejrzą w kanon 64 Agateński z wieku IV, w kanon 16 Synodu Niceńskiego z wieku VIII, w kanony IV Synodu Kartageńskiego

z wieku IV, które i schizma nawet moskiewska ma za prawo kościelne, łatwo będą się mogli przekonać, iż te przepisy bynajmniéj nie są nową jaką latinizacyą.

Mówiąc o karności zakonników i zakonnic, Synod Zamojski nakazuje, aby klasztory połączyły się z kongregacyą mającą swe generalne kapituły, albo były pod wizitatorami Biskupimi: aby klasztorów nie erygowano, jeśli z ich funduszu nie może być przynajmniéj 12 zakonników przyzwoicie utrzymanych: żeby zakonnicy i zakonnice nic nie mieli własnego, nie pozwalając ani Archymandrytom w tym względzie dyspensy udzielać; żeby nowicyusze po roku albo profesyą złożyli, albo, aby ich z klasztoru wypuszczono; żeby klauzura była ściśle zachowywaną, a stąd, aby się zakonnicy bez zezwolenia przełożonego na piśmie z klasztorów nie oddalali: a żadna zakonnica za klauzurę nie wychodziła, wyjąwszy na wypadek ognia, zarazy, lub napadu nieprzyjacielskiego; i ażeby zakonnice żadnego mężczyzny, oprócz spowiednika, lekarza i robotników, do klasztorów nie wpuszczały, i tych tylko w potrzebie i w towarzystwie dwóch najstarszych zakonnic. Lubo to wszystko w schizmie moskiewskiéj nie jest wcale znanem, gdyż ich Monachi i Czernuszki całą swoją zakonność na postach, a i to tylko w swych klasztorach, i na pokłonach zasadzają, nic o ślubach ani o klauzurze nie wiedząc; a stąd téż, skąd tylko mogą, zbierają, przed przełożonym kryją i wedle upodobania samowolnie używają rzeczy materyalnych, a wszędzie się włóczą, nawet po publicznych łazniach wspólnie z osobami świeckiemi obojéj płci, czego sobie nawet i świeccy czy to Moskale czy Moskiewki uczciwsi dla saméj przyzwoitości nie pozwalają; przecież te wszystkie synodalne rozporządzenia dobrze były św. Ojcom greckim znane, jak się z kanonu IV Chalcedońskiego ukazuje.

Rozbierając rzecz o Simonii, Synod zakazuje surowo Biskupom za oleje św. Antyminsa święcenia etc., a księżom za administracyą Sakramentów cośkolwiek wymagać, a przeznacza tylko dla pierwszych zwyczajne katedratyka i subsidia charitativa — a drugim pozwala tylko to przyjmować, co wierni po przyjęciu jakiego Sakramentu, sami dobrowolnie dadzą: ale za to, żeby utrzymanie przyzwoite księżom proboszczom zapewnić, kazał Synod te cerkwie zamykać, przy którychby wierni niechcieli się do dostatecznego księdza swego utrzymania przykładać. — Prawda, iż to wszystko w brew jest zwyczajom schizmy moskiewskiéj, w któréj ani Biskupi, ani księża, bez wymówionéj zapłaty nic wiernym nie czynią; aleć to nie jest bynajmniéj nowinką łacinską, gdyż tego wymaga kanon 2 Chalcedoński potwierdzony przez drugi konstantynopolitański Synod, jak patryarcha Gennadiusz w liście swym synodalnym świadczy; to samo zatwierdza także 4 i 5 kanon II Synodu Niceńskiego.

W przepisach o postach i świętach Synod nie nakazuje bynajmniéj łacinskich czy to postów, czy świąt, ale zatwierdza starodawne greckie; przyczém nie dopuszcza żadnéj dyspensy ani na skrócenie Petryski, Spasywki, lub Filipiwki, ani na używanie w dni postne nabiału; — dyspensy, z któréj i nasi Obrjadowcy, pomimo ich przywiązania ku dawnym zwyczajom, chętnie korzystają. Jedna przecież co do świąt znajduje się latinizacya, albo raczéj naśladowanie obrządku rzymskiego, a tą jest nakaz synodalny, aby Ruś nasza prawowierna w Niedzielę po św. Trójcy obchodziła uroczyście święto Bożego Ciała. Jeżeli Synod z jednéj strony poszedł w tém za przykładem starożytnych św. Ojców greckich, którzy, jak sam św. Jan Złotousty świadczy, porzuciwszy dawniejszy swój zwyczaj, poszli w święceniu Bożego Narodzenia za rzymskim, z powodu, iż spostrzegli, że podanie rzymskie jest słuszne: to z drugiéj strony był, jako i Łacinnicy, okolicznościami miejsca i czasu zmuszony, tą uroczystością swoją pokazać światu, że wierzy w rzeczywistą przytomność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie ku pohańbieniu wszystkich, którzy ten Najśw. Sakrament bluźnią.

Wreszcie w rozdziale o relikwiach, cudach i czci Świętych, nie tylko zakazuje Synod obchodzić uroczystości Grzegorza Palomas, ale i jego w cerkwi wspomiuać: co nie tylko dawnym greckim obrzędom nie jest przeciwnèm, gdyż tego ledwo w XIV wieku żyjącego niecnoty, którego sami Grecy z powodu herezyi i zbrodni z biskupstwa złożyli i do więzienia wtrącili, nigdzie nieznają; ale owszem zupełnie odpowiednèm, gdyż w dawnych wiekach nawet w dyptychi już zapisanych wymazywano, skoro się tylko pokazało, iż ktokolwiek był heretykiem lub zbrodniarzem. — Słusznie zaś ks. Jan Martunów w swoim dla Słowian obrz. grec. arcyważném dziele: „*Annus ecclesiasticus Greco-Slavicus*“ wydanym w Bruxelli w r. 1863 na 285 str. uważa, iż Moskwa schizmatycka sama siebie hańbi, gdy 14 Listopada obchodzi pamiątkę tego niecnoty, który się jedynie tylko przez to odznacza, iż wiele przeciwko wierze św. pisał, a któremu zwycięsko kardynał Bessarion w kolokwium odpowiadał.

Z tego wiernego wyliczenia wszystkich Synodu Zamojskiego przepisów, obrzędom i zwyczajom moskiewskiéj schizmy przeciwnych, jawnie się ukazuje, iż Synod ten nic nie zakazał, czegoby prawowierne Synody lub dawni święci Ojcowie greccy nie przepisywali, niczego téż nie nakazał, coby przez nich nie tylko nie było wcale zakazaném, ale nawet ich wierze lub nauce przeciwném: że zatém celem tych synodalnych przepisów nie była bynajmniéj

latinizacya starodawnych greckich obrzędów z ustępstwa dla Polaków obrz. rzymskiego, ale oczyszczeniem obrzędów ruskich od nowinek schizmatyckich, częstokroć własnéj ich wierze przeciwnych, aby do pierwotnéj obrzędów Wschodnich czystości napowrót wrócić. Wszystko, cokolwiek Synod wbrew ówczesnym zwyczajom i przepisom schizmatyckim nakazał i co właśnie Obrjadowcy mają za latinizacyą obrządek grecki szpecącą, jakiemi są: zakaz dawania Kommunii św. dzieciom, które nie przyszły jeszcze do używania rozumu, potrójne towalnie, korporały, oczyszczanie pateny, zapowiedzie przed ślubami, zakaz bicia kapłanów, wizyty diecezalne, Synody diecezalne, eksekwie za Papieżów zmarłych, uroczystość Bożego Ciała, są dedukcyą jedynie z wiary i nauki prawowiernych dawnych Synodów i świętych Ojców greckich; a oraz przytém Synod uwzględnił okoliczności i wymogi czasu i położenia, by i zewnętrznie okazać najgłębsze uszanowanie ku śś. Sakramentom, a szczególnie ku Najśw. Sakramentowi Ołtarza, czego wiara sama nie tylko od nas prawowiernych, ale i od samychże schizmatyków wymaga. Niechęć zatém ku tym Zamojskiego Synodu przepisom, która Obrjadowców naszych do fałszów i kłamstw, jakośmy wyżéj widzieli, pobudza, nie jest bynajmniéj wypływem szacunku i miłości ku pierwotnéj starożytnych prawowiernych greckich obrzędów czystości, ale chęcią i dążnością, aby idąc za przykładem cara Mikołaja, schizmatyckie obrzędy i zwyczaje w naszéj prawowiernéj Rusi znowu przywrócić i ją tym sposobem pomału i nieznacznie do schizmy przywieść. —

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z diecezyi Przemyskiéj** dnia 28 Paźdź. 1865.

Książeczka Dra. Dietla o reformie szkół powoduje mnie do skreślenia słów kilka tym jedynie końcem, aby dać świadectwo prawdzie i sprostować niektóre twierdzenia zdolne wywołać mylne wyobrażenia lub wcale niechęć i podejrzenie względem kościoła.

Uczony autor sili się, aby dowieść, że szkoła nawet ludowa, nie jest i nie może być córą kościoła. Nic zwracałbym na to uwagi, gdyby z wrzekomego wywodu tego autor nie wyprowadzał następnie wniosków w ogóle szkodliwych, a w kraju naszym nadto niepraktycznych, bo zastósować się niedających. Twierdzenie, że szkoła nie jest córą kościoła sprzeciwia się historyi, na dowód czego powołuję się do samego autora (na str. 13) piszącego: Jeżeli kościół w dawniejszych czasach opiekował się i rządził szkołami, czynił to z konieczności, gdyż jako główny i prawie jedyny czynnik oświaty, przedewszystkiém do tego był powołany i uzdolniony. Skoro kościół był głównym i nie prawie, ale rzeczywiście jedynym czynnikiem oświaty, ażaliż nie wypada z tego loicznie, że tylko kościół mógł być i był istotnie, czy to bezpośrednio za wpływem swym, szkół założycielem? z czego wynika, że kościół jest *ojcem duchownym szkoły, a taż corą jego.* Jakoż pierwotnie szkoły powstały przy klasztorach i kościołach parafialnych, a jak niezliczone względem oświaty są zasługi duchowieństwa, mianowicie zakonów, nikt z historyą obeznany, nie odważy się zaprzeczyć. Ponieważ nie piszę rozprawy historycznéj. dość będzie przytoczyć słowa Raumera, który w tom 6 str. 428 dziejów swych powiada: Zasługa założenia i utrzymywania szkół należy się prawie wyłącznie duchowieństwu. Prócz tego szkoły w znacznéj części dźwignęły się z funduszów kościelnych, boć i u nas z majątku pojezuickiego, a tak nazwany w Galicyi fuudusz szkólny jest po większéj części funduszem kościelnym. Wreście za dni naszych, o czém wszyscy wiedzą, duchowni najskuteczniéj wpłynęli na gminy kwoli zaprowadzenia i uposażenia szkół, a wielu z nich pieniędzmi swemi do tego się przyłożyli i przykładają. Że tedy szkoła mianowicie ludowa jest córą kościoła, są nietylko jak autor utrzymuje, piękne i bogobojne, ale niemniéj prawdziwe, nie w saméj dawnéj Polsce, ale u wszystkich narodów, nim przez nienawiść do kościoła, nawet historycznéj prawdy się zaparli, używane słowa. Uczony autor z naciskiem, bo dwukrotnie mówi o uwolnieniu szkoły *z pod jarzma kościoła.*

Jarzmo kościoła, jest to wyraz najprzód Lutra w świat puszczony, a póżniéj świadomie i nieświadomie powtarzany. Pochodzenie zatém jego, nawiasem o tym wspominam, wielce podejrzane, a którzy najczęściéj w ustach go mieli i mają, nigdy ulgi, owszem zawsze nowy nam przynieśli ucisk. Wyraz ten u nas, dzięki Bogu, mało utarty, a gdyby się utarł, z całą świadomością to wypowiadam, nie podniósł, ale poniżyłby nas. Niechcąc atoli wybiegać na pole polityczne, pozostaję przy dotkniętym przedmiocie. Autor celem skutecznego zrzucenia zc szkoły jarzma kościelnego domaga się: (str. 52) żeby duchowieństwu nie przyznawać innego wpływu na zarząd szkół, jak ten, który nauka religii i obyczajności koniecznie wymaga. Tego atoli domaganego wpływu na zarząd szkół kościół u nas nie dzierzy, spełnienie przeto owego życzenia nie bedzie uwolnieniem, lecz nowém szkoły ujarzmieniem. Wpływ kościoła na zarząd uniwertytetów i akademii technicznych, a przecież i one są szkołami, jest obecnie *żaden.* Tam umiejętność obchodzi się bez religii, a jedyném obyczajności prawem są niekoniecznie na zasadach moralności chrześciańskiéj zbudowane ustawy akademickie. — Do Gimnazyów ma kościół kommisarzów biskupich, wpływ których na zarząd tych szkół jest tak ograniczony, że musiałby wielce być rozszerzonym, gdyby się powyższe autora domaganie utrzymało. Ponieważ wszakże autora o tak *wsteczne* dążności posądzać niepodobna, zapewne stawiając swe domaganie się, miał na myśli szkoły ludowe. Otoż i pod tym względem tęsknotę jego zupełnie zaspokoić mogę. Całkiem bowiem zgodnie z rzeczywistemi stósunkami zauważał (str. 14) autor: Jeżeli w dzisiejszym składzie szkół, kościół pewny i przeważny (?) wywiera wpływ co do nauki religii (?) lub co do nadzoru nad szkołami ludowemi, nie czyni on to z prawa mu przynależnego (!) i przyznanego, lecz raczéj z obowiązku nań włożonego, czyni to nie jako właściwa i uprawniona do tego zwierzchność, lecz jako zobowiązany i powołany do tego posłannik, czyli delegat rządowy. Tak jest istotnie, mimo to, iż autor w przypisku dołożył: W państwie austryackiém w skutek konkordatu zawartego ze stolicą apostolską rzecz ma się przeciwnie. Rzecz powinnaby się mieć przeciwnie, boć kościołowi przynależy prawo dozorowania szkół ludowych, na co autor bez oporu przystaćby powinien. Jeżeli albowiem przyznaje rządowi prawo nadzoru, ażeby szkoła odpowiadała swemu zadaniu i nie schodziła z toru swego przeznaczenia (str. 20) toć i kościołowi to samo przysługiwać musi prawo, bo kościół, co autor (str. 11) przyznaje, „jest instytucyą boską“, która (str. 14) nie może się obejść bez szkoły, bo za jej pomocą najpewniéj i najskuteczniéj szerzy swoję naukę, azatem kościołowi jako instytucyi boskiéj, szkoły niezbędnie potrzebującéj, jeszcze więcéj niż rządowi na tém zależyć musi, ażeby szkoła odpowiadała swemu zadaniu i nie schodziła z toru swego przeznaczenia. Taki wniosek byłby mojém zdaniem loiczny, lecz nie mogę dopatrzyć się loiki w trwogę czy zgrozę napiętnowanéj uwadze autora: Jeżeli w dzisiejszym składzie szkół, kościół pewny i przeważny wywiera wpływ co do nauki religii, lub co do nadzoru nad szkołami ludowemi, nie czyni to z prawa mu przynależnego lecz jako delegat rządowy. — Lecz autor całkiem bezpiecznie swą czy trwogę czy zgrozę złożyć może, gdyż kościół w państwie austryackiem, chociaż z prawa konkordatem wskrzeszonego inaczéj być powinno, jakkolwiek dozoruje szkoły ludowe, owego wpływu przeważnego wcale nie wywiera, owszem *cały zarząd szkół ludowych jest wyłącznie w rękach rządu.* Rząd przyzwala na zaprowadzenie szkół, rząd daje plan naukowy, rząd przyznacza i wydaje książki szkólne, rząd przez swego radzcę szkólnego, jak wiadomo, urzędnika etatowego, wizytuje szkoły, rząd wyznacza przedmioty do konferencyi nauczycielskich i odbierania z tychże sprawozdania, rząd mianuje a do najniższych szkół potwierdza przez osoby prywatne lub gminy przedstawionych a przez konsystorz mianowanych nauczycieli, rząd pochwala, wynagradza, karci i usuwa tychże. Duchowni w takim składzie rzeczy, są istotnie li delegatami rządowymi a konsystorz co do zarządu i dozoru szkół li organem rządowym. Dziesięć lat prowadzę w jednym okręgu dozór szkół, a nie zdarzyło mi się choćby raz, prócz wezwania do duchowieństwa, aby gorliwie się zajmowało szkołami, widzieć samoistnego szkoły dotyczącego rozporządzenia konsystorskiego. Pytam się tedy, ażali w takich okolicznościach rozprawiać o uwolnieniu szkół z pod jarzma kościoła. nie trąci uszczypliwą ironią albo uprzedzeniem z nieznajomości istotnych stósunków pochodzącem? Takby się zdawać mogło i powinno, lecz autorowi pracowitego dzieła

o reformie szkół nie godzi się nieznajomości istotnych stósunków przypisywać, a od posądzenia o ironię, którąbym zamierzył kościół pobudzić do upominania się i wywalczenia prawa sobie przynależnego, uwalnia go wybitna dążność ograniczenia kościoła nawet w tém, co z *łaski* rządu, który w duchownych ma bezpłatnych urzędników, względem szkół sprawuje. W tém wszystkiém przeto jedynie dopatrzyć się można zrozumiałéj w zlutrzonych Niemcach, ale niepojętéj u nas, ku kościołowi niechęci czy nienawiści. W końcu pozwalam sobie upraszać p. Hipolita Seredyńskiego, który w dziełku o reformie szkół, jak wieść rozpowszechniona niesie, także część pracy swéj złożył, aby publicznie oświadczył, czy przez lat przeszło czterdzieści dźwigając jarzmo kościoła, bo tak długo był wielce zasłużonym nauczycielem i dyrektorem szkół ludowych, toż jarzmo go przygniatało i dalszą pożyteczną działalność jego uniemożebniło? Niechaj przemówi a znając sumienność jego, pewny jestem, iż zezna, że mówić o jarzmie kościoła w zarządzie szkół ludowych, jest śmiesznością lub politowania godném urojeniem! —

Ominąłbym się wszakże z prawdą, gdybym nie przyznał, że duchowni pewny na szkoły ludowe wywierają wpływ. Jest to wpływ duchownego pasterstwa i wyższéj inteligencyi, a tego żadna szkół reforma nam nie odbierze, zawsze albowiem, abym mówił z autorem (str. 13) „kapłan wiejski, jako człowiek oświecony, z powołania kaznodzieja i pedagog, pozostanie głównym przewodnikiem wychowania ludowego.“ —

Aby wpływ kościoła na szkołę tém pewniéj ścieśnić, zaprowadza (str. 63) autor komisyą szkólną miejscową, do któréj należeć będzie bezpośredni nadzór nad szkołą pod *wszelkiemi względami*. Do jéj składu wchodzą: wójt, jeden lub dwóch zastępców gminy, jeden duchowny, jeden z oświeconych i zacnych obywateli, tudzież nauczyciel szkoły. — Przewodnictwo w téj komisyi prowadzić będzie wójt nieumiejący, jak dotąd prawie wszędzie, ani czytać ani pisać, a w połączeniu z dwoma zastępcami gminy na téj saméj wysokości naukowéj stojącymi, stanowić będzie *połowę* téjże komisyi. Pod tak *światłym* dozorem z pewnością szkoła dużo korzystniéj i zbawienniéj się rozwinie, niżeli pod kierunkiem *obskurantów duchownych*. Ta myśl autorowi nie mogła być obcą, a skoro tak jest, nie wacham się powiedzieć mu, że można być wcale uczonym człowiekiem, sławionym rektorem uniwersytetu i słynnym lekarzem, a przecież o stósunkach wiejskich nie mieć wyobrażenia.

Powinienem tutaj autora zapytać, czemu na duchownych radby tak ciasne włożyć pęta? Ażaliż według jego mniemania, nauka religii i obyczajności tylko w katechiżmie złożona? Ja z długoletniego doświadczenia inaczéj rozumiem, gdyż wiem, że każdy przedmiot szkólny rozwija i umacnia, albo osłabia i wywraca religią i obyczajność według tego, jak bywa wykładany. Czemuż więc odmawiać duchownym pedagogicznego dozoru co do całéj nauki? Autor wprawdzie (str. 14) odzywa się: Zresztą przyznać należy, że nauka religi i moralności nie jest i nie może być wyłącznem prawem lub obowiązkiem duchowieństwa. Zaczyna się ona bowiem już w domu rodzinnym, odkąd dziecię pierwsze przyjąć może wrażenie religijne. Pełni ten obowiązek każdy ojciec, każda matka, każdy nauczyciel mocą religijnych i moralnych pojęć, które w sercach dzieci zaszczepiają.“ Lecz ze słów tych dochodzę właśnie do wbrew przeciwnego, jak autor wniosku. Jeżeli albowiem każdy nauczyciel, co jest niezaprzeczoną prawdą, zaszczepia w sercach dzieci, a mimochodem mówiąc, także w sercach dorosłych uczniów, religijne i moralne pojęcia, toć kościołowi jako instytucyi boskiéj, objawione prawdy religijne i moralne nieomylnie przechowującéj, niezmiernie o to chodzić musi, jakie pojęcia religijne i moralne nauczyciele w sercach dzieci zaszczepiają, zaczem z obowiązku i powołania nie może się zrzec, a li nienawistna przemoc zdolne mu wydrzeć, pedagogicznego dozoru szkoły co do całéj nauki. Lecz idąc o krok daléj zapytuję: azaliż światły kapłan wiejski, nie zdoła ocenić metody czytania, gramatyki, rachunków, pisania, nauki geografii, historyi, gospodarstwa? i czy jest kto na wsi, (zbyt rzadkie wyjątki wydarzyć się mogą,) coby to lepiéj od niego potrafił? Czemuż przeto odmawiać mu dydaktycznego dozoru co do całéj nauki w szkole ludowéj? W téj dla tego autora zachciance położenia nieprzebytéj tamy mieszaniu się duchowieństwa do spraw szkoły ludowéj, muszę widzieć raczéj źle ukrytą niechęć ku kościołowi, niżeli nieznajomość naszych stósunków wiejskich. Czy uczony autor wzywał kiedy do narady nad chorym nielekarzów? Czemuż do komisyi szkólnéj powołuje połowę członków a nawet na przewodniczącego ludzi, którzy nigdy do szkoły nie chodzili, a których wiadomości w najpomyślniejszym wypadku, nierównie niżéj stoją od onych, najpośledniejszego nauczyciela wiejskiego? Jedynie dlatego, bo nienawistny wstręt do kościoła, nie pozwolił mu widzieć, odnośnie do naszych stósunków niedorzeczności takiego pomysłu, a odnośnie do saméj szkoły, najzgubniejszych następstw, któreby z wykonania tego pomysłu wyniknąć musiały. Kommisyi téj należałoby jeszcze prawo stanowienia uchwał, a wtedy przy nieobecności jednego członka, co jak nie bez przyczyny mniemam, nieraz wydarzyłoby się obywatelowi w kommisyi téj zasiadającemu — wnetby większością głosów uchwaliła rozwiązanie szkoły. — Sądzę zatém, że nikt ze stósunkami wiejskiemi obeznany, z autorem zgodzić się nie może, przeciwnie każdy przyzna, że kraj nasz duchowieństwu winien wdzięczność za liczne dobrze prowadzone szkoły ludowe. A choćby ten lub ów kapłan mniéj gorliwie zajmował się szkołą, z pewnością nie będzie lepsze onéj powodzenie pod kierownictwem wójta. Niech tylko duchowieństwo mniéj będzie pod tym względem krępowane, a kraj więcéj o szkołę dbałym — gdyż ani rządowi ani krajowi wpływu na szkoły nie zaprzeczamy — mianowicie postara się o potrzebne fundusze i wydobycie nauczyciela zpod niemal żebraczéj zależności pieniężnéj od gminy, dobrodziejstwa nauki nie pojmującéj, a szkoła pod dozorem duchownym najpożądańsze wyda owoce. Duchowieństwo nie lęka się wizytacyi szkół przez członków projektowanéj krajowéj Rady szkólnéj, owszem pragnie, aby Rada ta w życie weszła i jak najczęściéj odwiedzała szkoły ludowe, bo nie może o tem wątpić, że działalność jego sprawiedliwe znajdzie uznanie a krzywdzące uprzedzenia rozwieją się, lecz prawa pedagogicznego i dydaktycznego do czasu warować musi i będzie. Wreście materyalną szkoły stronę, jako to; staranie o polepszenie dotacyi nauczycielskiéj, o budynki szkólne, o pilne odwiedzanie nauki, nawet czynienia uwag nad nauczyciela zewnętrznem postępowaniem i obchodzeniem się z dziećmi, wydziałowi gminnemu chętnie oddajemy, ale przynależnego prawa naszego do szkoły, bez poniżenia lub nawet zagłady tejże szkoły zbyć nie możemy i nikt znający kraju naszego potrzeby o to się nie pokusi. Zresztą udział ten ma i dzisiaj gmina, co rocznie przy wizytacyach szkół bywa o to pytaną, i do spełnienia obowiązków swych zachęcaną, wówczas może gmina swe życzenia lub zażalenia wynurzyć. a ustanowiony przy każdéj szkole dozorca świecki powinien coroku o stanie szkoły sprawozdanie składać, lecz tak dozórca świecki, jak wojt i członkowie gminy nawet w téj mierze nie dorośli jeszcze do stanowiska im przyznanego. Kończę uwagę, że nie wszystko, zwłaszcza dla nas, jest dobre, co się w innych krajach, czy z pożytkiem wielkie jeszcze pytanie, dzieje; a jedynie dla nas korzystne i odpowiednie, co z naszego wyrosło ducha. U nas dlatego dobra będzie szkoła, gdzie dobry ksiądz, dobry nauczyciel i dobry dwór, lecz najlepszy nauczyciel z najlepszym dworem, choćby z wójtem i zastępcami gminy bez opieki duchownego, mało albo nic nie podołają, bo kapłan jako człowiek oświecony, z powołania kaznodzieja i pedagog jest i będzie głównym przewodnikiem wychowania ludowego. —

DOKUMENTA.

X. JAN NEPOMUCEN

z Boskiego zmiłowania i z łaski św. Stolicy Apostolskiéj

Biskup Chełmiński

św. teologii doktor i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i Wiernym Chrystusowym błogosławieństwo i pozdrowienie w Panu.

Dwa lata jeszcze nie minęły, odkąd dozwolono Nam było z Wami, Najmilsi Diecezanie, obchodzić jubileusz udzielony przez Ojca św. na pamiątkę tysiącletniego wprowadzenie chrześcijaństwa do narodów słowianskich, a dziś już znowu mogę się do Was głosem Moim pasterskim odezwać zwiastując Wam nowe łaski.

Dziwić się temu, Najmilsi, nie będziecie, ale owszem cieszyć się i Bogu dziękować, iż w Swojem nieskończonem miłosierdziu powtórnie Wam skarbnicę kościoła przepełnioną łaskami niewyczerpniętemi otwarza, aby niemi dusze Wasze uświęcić i pokrzepić, aby Was na nowo wprowadzić na drogę zbawienia, aby wskazać niebezpieczeństwo, na jakie Was lekkomyślność i obojętność we wierze św. wprowadziły.

Zaiste czasy, w których żyjemy i zbawienie nasze sprawować mamy, są pod każdym względem — i co do dobrego i co do złego — bardzo nadzwyczajne.

Radujemy i pocieszamy się patrząc na niezwykłe trudy i walki wiernych około swego zbawienia, na tę ich świętą żarliwość w różnych ofiarach i uczynkach miłosierdzia. Kościół nasz obchodzi najświetszą i najpiękniejszą swą chwałę tak iż przed Bogiem i przed ludźmi prawdziwym jest zaszczytem i chlubą liczyć się do członków Kościoła św. katolickiego.

Wszelako nie zbywa też na stronie ujemnéj.

I do członków kościoła odnoszą się słowa Chrystusa Pana: „*Oto szatan pożądał Was, aby przesiał jako pszenicę*“ (Łuk. 22, 31)

Więcéj aniżeli kiedykolwiek udaje się zwieść nędznych i zaślepionych ludzi temu wiecznemu nieprzyjacielowi rodu ludzkiego

o którym Duch św. mówi, iż *„jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł“* (I. Piotra 5, 8); wszędzie napotykamy jego zniszczenia, jego spustoszenia i w kościele i w życiu towarzyskiem; wszędzie znajdujemy w jego świątyniach czcicieli, przy jego ółtarzach i jego wyobrażeniach wielbicieli; wszędzie spostrzegamy zgorszenia i zbrodnie jego niewolników: dla czegóż też w naszych czasach się wypełnia słowo Boskie powiedziane do ludu wybranego: *„wiedz i obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuścił Pana Boga twego“* (Jer. 2, 19).

Takiego rodzaju niebezpieczeństwa nie rozeznawa nikt lepiéj od tego, któremu widzialny zarząd kościoła i ster okrętu Piotrowego powierzony, a który zarazem z wyższem powołaniem wyższy téż stopień oświecenia i skuteczniejsze środki do rozeznania duchów odebrał.

Nie waham się, Najmilsi, wprost jako szczególną łaskę oznaczyć, iż Bóg w tak złowrogich czasach, w których kościół niezwykłe boje z mocą szatańską ma do staczania, właśnie Jego nam na Najwyższego Pasterza wzbudził i Jemu zwycięzki sztandar kościoła powierzył. Jemu, który swą łagodnością, cierpliwością i zrzeczeniem się tak samo swych i kościoła nieprzyjaciół rozbraja jak i swą nieugiętą odwagą, niewzruszoną mocą i taką wytrwałością, jaka sobie nawet w cierpieniach i klęskach tę niczem niezachwianą ufność w ostateczne zwycięztwo sprawy Boskiéj zachowała.

Ten Ojciec święty, Pius nasz dziewiąty, — oby Go nam Bóg jeszcze przez długie lata zachował —, udzielił nowe miłościwe lato wzywając wiernych całego świata katolickiego do nowéj walki. Wniéj i my udział brać mamy, wszelako nie za pomocą broni ziemskiéj, ale raczéj ćwicząc się i używając broni duchowéj, broni modlitwy, która wedle przyrzeczenia Ducha św. *„przeniknie obłoki, ani będzie pocieszona aż się przybliży, a nie odejdzie aż Najwyższy wejrzy“* (Ekli 35, 21).

Wejrzy na nas Bóg i wysłucha modlitwę mianowicie, jeżeli z czystego i w Bogu ufającego serca pochodzi i jeżeli Mu ją zanosić będziemy w połączeniu z wszystkimi chrześcijanami za wstawieniem się Świętych Pańskich przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Synowie tego świata nie znają téj błogiéj i skutecznéj broni modlitewnéj, gardzą nią nawet, sądząc, iż się bez niéj obejdą, byleby tylko posiadali mądrość i moc tego świata i inne poziome zalety. Jakkolwiek się bardzo mylą, przecież w tém jedném przewyższają największą część wiernych t. j. w ich ruchliwości i niezmordowanéj pracowitości, z jaką do swego celu dążą: *„Synowie tego świata“*, jakto sam Zbawiciel wypowiedział, *„roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości“* (Łuk. 16, 8).

Mamyż i my, Najmilsi Diecezanie, na ten zarzut sobie zasłużyć? Ach! pozwólcie Mi mieć tę pocieszającą nadzieję i to przekonanie, iż serc Waszych nie zatwardzicie na apostolskie napomnienie, ale owszem, iż usłuchacie je, aby i Was owa skarga Zbawiciela nie spotkała, jaką płacząc nad Jerozolimą wyrzekł: *„Obyś i Ty poznało i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest od oczu twoich“* (Łuk. 19, 42).

W téj miłéj i pewnéj nadziei proszę i wzywam Was, Najmilsi, do udziału w téj walce modlitewnéj, jaką Ojciec święty rozporządził. W tym świętym czasie jubileuszowym a obfitującym w szczególne łaski proście Boga gorąco wytrwale i ze zupełném zaufaniem o trojakie ważne potrzeby Kościoła katolickiego; o podwyższenie i rozpowszechnienie jego, jako królestwa Bożego na ziemi; o wykorzenienie niedowiarstwa, błędów i obojętności we wierze; a nakoniec o zgodę Panów Chrześcijańskich i o pokój między narodami chrześcijańskiemi.

Bez wątpienia już spostrzegliście, jak właśnie za dni naszych Kościół Chrystusowy wystawiony na ciężkie pociski, na uciemiężenia i prześladowania. W jak wiele bowiem państwach otwarcie nań i potężnie nieprzyjacielska moc bije przywłaszczając sobie dobra kościelne, biorąc w pojmanie i wywożąc biskupów i kapłanów, wypędzając haniebnie pobożnych zakonników i czcigodne zakonnice z ich cel klasztornych. Nawet Stolicy Apostolskiéj wydarli nikczemni nieprzyjaciele większą część jéj posiadłości, które prawowicie od przeszło 1000 lat posiadała.

Osądźcież sami, Najmilsi Diecezanie! Czyż mamy być obojętni na te uciemiężenia matki naszéj, które hamują wykonywanie jéj wysokiego zadania, a jéj nawet nie dozwalają własnym dzieciom użyczać bez przeszkody błogosławieństwa? Bynajmniéj. Potrzeba nam szczerze błagać miłosierdzia dla kościoła, aby niebiańska jego i wzniosła nauka wszędzie swobodnie była opowiadana, jego niezrównane i święte przykazania wszędzie były zachowane, aby nam bez przeszkody mógł udzielać przebłaganie, odkupienie, zbawienie. Potrzeba nam gorąco się modlić, aby ta matka nasza swobodnie i bez przeszkody mogła się opiekować swemi dziećmi ku ich pociesze, aby ich serca ciągle nowemi łaskami mogła bezpiecznie napawać i wzmacniać i w ten sposób prawdziwe szczęście zakwitło między państwami i narodami.

Ale czyż świętéj téj i nieskalanéj oblubienicy Chrystusowéj własne jéj dzieci nie spotwarzają i znieważają? Czyż to nie wielu jeszcze chrześcijan katolików pogrążonych w pysze, w chciwości, w rozwiozłości nie żyje bez dokładnéj znajomości swéj wiary ś., swéj religii, swego kościoła nie troszcząc się o Boga i sumienie własne, o prawdę i cnotę, o własne swe zbawienie? Iluż to nie należy do kościoła będąc w rzeczywistości jego nieprzyjaciołmi?

Ach! kiedyż więcéj aniżeli dzisiaj potrzebowała matka nasza święta domocy od swych w gorącéj i nieustannéj modlitwie?

Jeżeli zaś tysiące tysięcy serc błagać będą o podwyższenie i rozprzestrzenienie Kościoła naszego świętego: — nie miałyżby takie wspólne i jednomyślne modły wzruszyć wnętrzności miłosiernego Ojca naszego niebieskiego i przynieść pomoc i ratunek Kościołowi a przezeń wszystkim uciemiężonym narodom?

Inna klęska czasów naszych jest niebezpieczna potęga, jaką sobie zjednać zdołało niedowiarstwo mianujące się w swym obłędzie wykształceniem, postępem, oświatą. W swéj dumie przypisują niewierni sobie samym tylko mądrość, sobie tylko zasługę, że się im udało światłem swéj nauki wyrugować wszędzie ciemności przesądów, błędów, zabobonu; roszczą sobie tylko prawo pouczania młodzieży, narodów i królów: — a wielu bardzo wielu ludzi się ich pozorem i wierzy ich przewrotnym naukom naśladując ich postępki. Niewierni nie uznają odpowiednio do swych zasad żadnéj władzy, żadnego Boga, żadnego przykazania, żadnego prawa. Każda ustawa jest im niesprawiedliwem ciemiężeniem, każda zwierzchność znienawidzonem tyraństwem, wszystkie trony najgłówniejszem nieszczęściem; cnota jest im głupotą, występek potrzebą, religia zagorzalstwem, kościół gnębicielem rodu ludzkiego.

Niedowiarstwo zatem puszcza wodze wszelkim namiętnościom ludzkim i uspasabia do każdéj zbrodni. Niewiernemu nie okaże się żaden środek w osiągnieniu swego celu wzbronionym: kłamstwo, oszczerstwo, zdrada, krzywoprzysięstwo, zabójstwo i zaburzenia uchodzić mu będą nie tylko za dozwolone, ale nawet za konieczne; niewyczerpniętym będzie w miotaniu obelg na samego Boga, na prawa i zwierzchność, na kapłaństwo i kościół, słowem na wszystko, co jest świętem i czcigodnem.

Wiemy w prawdzie, Najmilsi w Panu, iż opoka, na któréj wiara nasza święta spoczywa, jest stale i niewzruszenie umocowana w niezgłębionych głębokościach wszechmocności, mądrości i miłosierdzia Trójcy Przenajświętszéj i że Kościół Chrystusowy nigdy nie zaginie wedle przyrzeczenia samego mistrza: *„ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja“* (Łuk. 22, 32) lub na inném miejscu: *„a bramy piekielne nie zwyciężą go“* (Mat. 16. 18). Wszelako, Najmilsi, czyż samych siebie z téj opoki wiary prawdziwéj do przepaści niedowiarstwa strącić nie możemy i w taki sposób na wieki zaginąć?

Przetoż wzywam Was do jubileuszu nadchodzącego napomnieniem św. apostoła Pawła: *„weźcie zupełną zbroją Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiém doskonali stać“* (Efez. 6, 13).

Proście więc i módlcie się żarliwie i bez przestanku, aby Jezus Chrystus to światło wieczne i wieczna prawda, jaśniéj zapłonęła w sercach wszystkich, aby ciemności niewiary rozwiała i wszelakie błędy wykorzeniła.

Jeżeli zaś niezliczone tłumy pobożnych chrześcijan w imię Chrystusowe tak się modlić będą, — iżali się Bóg nie zmiłuje niwecząc potęgę niedowiarków i prowadząc ich do prawdziwéj wiary świętéj? Jeżeli błagać będziemy o oświecenie dla wszystkich błądzących, — iżali nie stąpi promień światłości, piękności i chwały téj wiecznéj oblubienicy Chrystusowéj w serca wielu, aby powrócili na łono matki opuszczonéj pracując odtąd pod jéj opieką na własne zbawienie?

Wreszcie błagać też i prosić mamy o zgodę Panów Chrześcijańskich i o pokój między narodami chrześcijańskiemi.

Spojrzyjcie w około siebie, Najmilsi Chrześcijanie! — Cóż spostrzeżecie nieomal wszędzie? Umysły wzburzone i niespokojne; grożące niebezpieczeństwa; narody powstają przeciwko narodom; powietrze niejako, którem oddychamy, zdaje się być jeszcze przepełnione owemi wzburzeniami i jękami lat ubiegłych, zdaje się przeczuwać jeszcze niebezpieczniejsze wypadki. Ponura nieufność zakłuca bezpieczeństwo państwowe, zagraża zupełnem zniszczenie narodów i wdziera się nawet do ogniska familijnego, aby i tam brzydką nienawiść wzniecić: nie masz pokoju, nie masz trwałości ani w państwach, ani w narodach, ani w familiach, ani w sercach pojedyńczych ludzi!

Lecz czyż inaczéj być może? Gdzie nie mamy wiary, tam nie może być prawa, nie może być porządku, nie może być pokoju.

Sam tylko Kościół mieści w sobie zasady parządku, téj koniecznéj podstawy prawdziwego pokoju; sam tylko wskazuje wszystkim ludziom bez różnicy ich wzajemne prawa i obowiązki, czém właśnie znosi niebezpieczeństwo nierównego zewnętrznego położenia, jakie bez religii tak często i tak łatwo się staje przyczyną

wstrząśnienia wszelkich zasad porządku i wszelkiéj pomyślności w życiu naszém: a tém samém pokój między ludźmi niweczy.

Kościół jedynie uczy nas czcić rodziców przełożonych, zwierzchność i panów jako zastępców Boga wymagając dla nich w imię Boga miłości, poszanowania, wierności i posłuszeństwa; Kościół jedynie występuje z nieustraszoną odwagą przed panów i władzców tego świata wytykając im obowiązek sprawiedliwości i przyszłą ich odpowiedzialność; Kościół jedynie napomina bogatych i możniejszych do ich świętego obowiązku udzielania wsparcia ubogim, ubogich zaś do wdzięczności; wymaga w imię Boga od bogatych, aby unikali skępstwa, chciwości, marnotrawstwa i ubiegania się za uciechami światowemi, od ubogich zaś, aby byli zadowolnieni i aby nie pożądali cudzego dobra.

Módlmy się zatém i prośmy o przywrócenie chrześcijańskiego porządku i chrześcijańskich ustaw jako rzeczywistéj i jedynéj podstawy szczęścia państwowego i familijnego. Obyśmy na nowo poznali, co psalmista powiedział: *„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“!* (Ps. 126, 1).

Módlmy się i błagajmy, aby duch Chrystusowy, który jest duchem pokoju, we wsoystkich się odrodził tak w Panach chrześcijańskich jak i w narodach, aby wspólnie w zgodzie i w jedności o pomnożenie chwały Boskiéj się starali.

Jeżeli zaś tysiące tysięcy serc chrześcijańskich jednozgodnie i po usprawiedliwieniu się o tego ducha pokoju błagać będą: — czyż nie stąpi na nas, niwecząc wszelką niezgodę, wszelką zazdrość i nienawiść? czyż nie zawitz w miejsce zaburzenia i klęsk różnych spokój i błogosławieństwo tak do kraju i ludu naszego, tak do ognisk familijnych, jak do serc naszych?

Skoro w tym duchu zbliżający się jubileusz obchodzić będziecie, mam mocne przekonanie, iż się dla każdego z osobna stanie nowem źródłem błogosławieństwa obfitego.

Czas jubileuszowy jest czasem łask większych i liczniejszych aniżeli zwyczajnie; jest czasem, w którym dary Ducha św. niejako strumieniami na wszystkich ludzi dobréj woli zpływają. — Jubileusz, to silne wezwanie miłosierdzia Boskiego do powrotu do domu Ojca niebieskiago: — a błogosławieni, którzy dni tych pokuty pilnie i gorliwie ku swemu zbawieniu użyją, z Bogiem zupełnie się pojednają, wszelkie przeszkody w postępowaniu na drodze cnoty usuną i znów łaską Boską odrodzeni i wmocnieni śmiało naprzeciw swym nieprzyjaciołom dusznym staną.

Wtedy niech zabrzmi na zakończenie tego czasu łask niewypowiedzianych w radości i uniesieniu hymn pochwalny: *„Ciebie, Boże! chwalimy“* za tak wielką i cudu pełną łaskawość i dobroć, jaką ciągle Twemu ludowi okazujesz po wszystkich miejscach, we wszystkich czasach i aż do skończenia świata. Amen.

W szczególności zaś rozporządzamy mocą nadanego Nam przez Ojca św. upoważnienia, co następuje:

1. Jubileusz trwać będzie dla diecezyi Chełmińskiéj od pierwszéj Niedzieli adwentowéj aż do 31 Grudnia włącznie (Dnca infra Oct. Nat. Dni. N. J. Ch.

2. Warunki do dostąpienia odpustu jubileuszowego są najprzód

a) Godne przyjęcie sakramentów śś. pokuty i ółtarza.

Dzieciom już się spowiadającym lecz jeszcze nie przypuszczonym do pierwszéj kommunii św. mogą spowiednicy zamiast kommunii św. inny jaki dobry uczynek przeznaczyć.

b) Odwiedzenie dwukrotne kościoła katedralnego lub własnego swego parafialnego, aby się tam podług intencyi Ojca św. nabożnie pomodlić. Odmówić trzeba albo zwyczajne modlitwy odpustowe albo w razie niemożebności 7 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś Marya na tę intencyą, w jakiéj Ojciec św. ten jubileusz udzielił.

Dla członków Zgromadzeń duchownych, uczniów po zakładach naukowych i osób uwięzionych postanawiamy dwukrotne odwiedzenie własnych kościołów lub kaplic.

Dla chorych, podróżujących i szyprów odebrali spowiednicy potrzebne upoważnienia.

c) Ścisły post trzyniowy w jednym i tym samym tygodniu i to w Środę, w Piątek i w Sobotę.

Gdyby w jednym z tych 3 dni już dla innych przyczyn post ścisły był przepisany, potrzeba temu warunkowi szczególnemu w inny dzień zadość uczynić, lecz w taki dzień, w jakimby zwyczajnie dozwolone było używanie potraw mięsnych.

d) Udzielenie jałmużny odpowiednio do zasobów i dobréj woli datkujących.

Wielebnych księży proboszczy wzywam niniejszem do odstawienia tych ofiar swym dziekanom po skończonym czasie jubileuszowym. Dziekani zaś prześlą je do kasy Stolicy Mojéj Biskupiéj na cele misyjne diecezyi Chełmińskiéj.

3. Potrzeba wiernych pouczyć, iż lubo radą chwalebną starać się wszystkie dobre uczynki, do dostąpienia odpustu jubileuszowego potrzebne, w stanie łaski odprawić, przecież stan łaski przynajmniéj konieczny w ten czas, gdy już ostatni przepisany dobry uczynek wypełniamy.

4. Początek jubileuszu ma być dzień wprzódy dzwonieniem przez kwandrans we wszystkie dzwony oznajmiony, poczém nastąpią z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu nieszpory, gdzie tylko udziału spodziewać się można.

Przy zakończeniu jubileuszu odbędzie się po nieszporach uroczysta procesya z Przenajświętszym Sakramentem przy odgłosie śpiewu: *„Ciebie, Boże! chwalimy“* (*Te deum laudamus*).

5. W przypadające w czasie jubileuszowym Niedziele i święta ma się odprawiać msza św. z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Po skończonéj mszy św. nastąpi pobożne odmówienie litanii do Wszystkich Świętych a nakoniec odśpiewanie zwyczajnych suplikacyj z błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu.

6. Gdzieby szczególne zachodziły okoliczności, których powyżéj nie uwzględniliśmy, udać się trzeba do spowiedników o poradę, którzy w tym względzie jeszcze szczególne polecenie odebrali.

7. Powyższe rozporządzenie ma być zaraz po odebraniu takowego w najbliższą Niedzielę z kazalnic wiernym ogłoszone i kilkakrotnie dla lepszego zrozumienia objaśnione.

8. Quoad Confessarios monemus, singularem instructionem ipsis exhibitam esse litteris Apostolicis „Arcano divinae etc“ quae infra verbotenus promulgabuntur. Ad majorem vero rei evidentiam et dilucidationem liceat affere quae sequntur:

1. Omnes Dioecesis Confessarii, qui actualiter approbati sunt, gaudeut pro Jubilaei tempore, sed pro solis confessionibus ad lucrandas indulgentias excipiendis facultate, ab omnibus peccatis, excessibus, criminibus et delictis quantumvis gravibus et enormimus etiam locorum Ordinariis vel Sanctae Sedi Apostolicae reservatis in foro conscientiae obsolvendi exceptis casibus in quibus de obligatione denuntiandi confessarium sollicitantem et de inhabilitate absolvendi complicem agitur.

Praeterea absolvere non valent eos, qui nominatim excommunicati, suspensi et interdicti fuerint nisi intra Jubilaei tempus satisfecerint.

2. Praetera habent facultatem dispensandi super irregularitate ex violatione censurarum cotracta quatenus ad forum externum non sit deducta vel de facili deducenda. Super alia quavis irregularitate non possunt dispensare.

3. Possunt vota simplicia dispensando commutare in alia pia et salutaria opera non tamen notabiliter seu exorbitanter minora. Quoad specialia et quoad limitationes hujus facultatis videantur Litterae Apost: „Arcano“ etc.

4. Denique gaudent confessarii facultate, prorogandi Jubilaeum in aliud proximum tempus pro navigantibus, iter agentibus, infirmis seu alio quocumque impedimento detentis, et commutandi opera injuncta ex certis iisque rationabilibus causis in alia pia opera excepta obligatione confitendi et S. Communionem suscipiendi nisi quod pueros ad S. Communionem nondum admissos valeant super hac obligatione dispensare.

5. Regularibus facultas concessa est, ut sibi ad hunc effectum eligere possint quemcunque Confessarium qua facultate uti possunt etiam Moniales aliaeque mulieres intra claustra degentes dummodo confessarius approbatus sit pro Monialibus.

Dan w Pelplinie w mieszkaniu Naszém Biskupiém w uroczystość św. Brunona dn. 16go października 1865 r.

† X. Jan Nepomucen.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. Dnia 15 Listopada wręczył p. Hübner, nowomianowany ambasador austryacki przy Stolicy św. Ojcu św. swe listy uwierzytelniające, a p. Bach listy odwołujące go z zajmowanéj dotąd posady poselskiéj. P. Bach wstępuje do zakonu Jezuitów.

Ks. Franchi, arcybiskup tesalonicki, wrócił do Rzymu z Berlina, zaniechawszy podróży do Petersburga.

Z cudzoziemców mała dotychczas liczba bawi we Wiecznem Mieście. Zapowiedziany jest jednakże przyjazd wielu rodzin znakomitych z różnych krajów Europy i innych części świata, które w Rzymie czas zimowy chcą przepędzić. Słychać, że i kilka rodzin polskich przybędzie do Rzymu.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.